



DUŻA SALA

Gdynia Arena

ul. Kazimierza Górskiego 8

wstęp wolny

Piątek, 11 marca 2016 roku

DZIEŃ FOTOPLASTYKONU, PODRÓŻY I WYCZYNU

Prowadzący: Dariusz Podbereski

11.00-11.05

OTWARCIE 18. OSPŹIA oraz KOLOSÓW (za rok) 2015

11.05-14.00 | BLOK I

Anna Mochnacka, Jonathan Barrett

Do domu okrężną drogą, czyli autostopowa sztafeta kulturowa

Podróżnicza para, katowiczanka i londyńczyk, na trwającej prawie okrągły rok wyprawie przez połowę świata. Z Ankary przez Iran i Azję Środkową aż po Chiny i Mongolię, a następnie z powrotem: przez Rosję i kraje bałtyckie do domu. Łącznie ponad 37 tys. km „autostopowej sztafety kulturowej”, jak nazwali swoją podróż (choć zdarzało im się przemieszczać też pociągami i autobusami). W każdym kraju starali się nauczyć czegoś nowego (a to grać w szachy w Mongolii, a to przyrządzić qurutob w Tadżykistanie), by potem przekazać tę wiedzę dalej, a w zamian zdobyć kolejne rzadkie umiejętności (np. jak przyrządzić tradycyjny kwas chlebowy), przekonując siebie i innych, że ludzi, niezależnie od tego, gdzie mieszkają, znacznie więcej łączy niż dzieli.

Jerzy Arsoba, Igor Skawiński

Polski Strażnik Mrozu w podróży na Biegun Zimna

Pomysł to podstawa. Szczecińscy podróżnicy mało tego, że wybrali się aż do Jakucji na jedyny w swoim rodzaju festiwal „Biegun zimna”, którego finał odbywa się w wiosce Ojmiakon, uchodzącej za najzimniejsze na Ziemi miejsce stale zamieszkane przez ludzi, to jeszcze zabrali ze sobą na imprezę specjalnego gościa. Polski Strażnik Mrozu, którego kostium i osobowość sami stworzyli, dołączył do tak szacownych postaci jak rosyjski Dziad Mróz i Sagan Ubugan z Buriacji. Tak przypadł wszystkim do gustu, że jakucki Czyshaan zaprosił go do siebie na stałe i obiecał mu własną komnatę w swojej lodowej rezydencji. Tyle część oficjalna. Poza tym Arsoba i Skawiński poznali jeszcze rzeźbiarza w lodzie, jechali saniami zaprzęgniętymi w jelenie, zwiedzili muzeum mamutów i odbyli dziesiątki spotkań z dziećmi – w przedszkolach, sierocińcach i internatach rosyjskiej Północy.

Marysia i Sebastian Domżałscy z dziećmi (Michasiem, Janką i Basią)

Pięć lat w Indiach

Do Indii, na pięcioletni kontrakt do Delhi, wyjeżdżali „za pracą” i w trójkę. Wrócili – w piątkę oraz pełni wrażeń i wspomnień z niezliczonych podróży do wszystkich zakątków subkontynentu. Dysponując wygodną i bezpieczną bazą w stolicy, starannie przygotowywali kolejne wypady, podczas których wspólnie z dziećmi (córci, Janka i Basia, urodziły się już w Azji) wtapiali się w Indie i chłonęli miejscową kulturę. Nie zawsze było to łatwe (szczególnie na lokalną, pikantną kuchnię młodzież reagowała bez entuzjazmu), ale za to dostarczyło im niezapomnianych przeżyć. Opowiedzą m.in. o tym, jak wędruje się z maluchami przez Himalaje, dlaczego w Cherapunjee nad rzekami wiszą żyjące mosty i ile osób może się zebrać na raz w jednym miejscu podczas święta Kumbh Mela (mały spoiler: naprawdę dużo).

Dominik Szmajda

Jądro Afryki

Kolosowej publiczności przedstawiać go nie trzeba. Tym razem jednak niektórych pewnie zaskoczy: latem ubiegłego roku Dominik Szmajda rower zostawił w domu i ruszył do samego serca Afryki – lasu równikowego w Parku Narodowym Salonga w Demokratycznej Republice Kongo. Chciał przejść go pieszo - samotnie i bez niczyjej pomocy. Nie tak łatwo o większe wyzwanie. Co z tego wyszło? Rzeczywistość, przede wszystkim warunki poruszania się w deszczowym lesie, zmusiły go do rewizji planów, lecz i tak dał radę pokonać ponad 350 km tropikalnej puszczy. Spłynął też kilkadziesiąt kilometrów dłubanką po urzekającej rzece Lokoro. Samotności, o której marzył, nie zaznał, przywiózł za to całe mnóstwo opowieści. A opowiadać umie.

Iwona, Michał i Maciek Gucio

Etiopia na nowo odkryta

Jeśli ktoś wciąż wyobraża sobie Etiopię na modłę opisaną w *Cesarzu* przez Ryszarda Kapuścińskiego, powinien jak najszybciej zaktualizować dane. Dziś kraj leżący na Wyżynie Abisyńskiej to jedno z największych, najludniejszych i najszybciej rozwijających się gospodarczo państw w Afryce. Pełne kontrastów – z nowoczesnymi inwestycjami tuż obok miejsc, w których czas zatrzymał się setki lat temu – i mieszających się wpływów islamu, chrześcijaństwa oraz rdzennych tradycji afrykańskich. Iwona, Michał i Maciek Gucio w trakcie miesięcznej podróży po Etiopii starali się poznać jej najróżniejsze oblicza: łapali stopa w Afarze, oglądali hipopotamy w jeziorze Awasa, trafili do slumsów Soddo, nie odmawiali sobie też żucia khatu.

14.00-14.20 | PRZERWA

Anna i Wiktor Jesionkowie

Europa krok po kroku

Małżeński spacer przez pół kontynentu. Anna i Wiktor Jesionkowie kupili bilet w jedną stronę do Norwegii, dotarli do najdalej wysuniętego na północ krańca Europy, przylądka Nordkinn, i stamtąd rozpoczęli 5-miesięczną wędrówkę do rodzinnego Gdańska. Przez cały czas na własnych nogach, nie skracając sobie drogi choćby o kawałek, co wymagało sporej dozy zacięcia i sprytu. Doświadczyli wszystkich pór roku, przechodząc od wietrznej, zaśnieżonej tundry, przez brzęczącą komarami tajgę, aż po słowiańskie lasy. Finowie zapraszali ich do sauny, Polacy na herbatę, Rosjanie częstowali warzywami z ogródka, a Estońscy jabłkami z sadu. Przemierzając Europę krok po kroku (łącznie 3500 km!), odkrywali jej nieznane oblicze. Mało tego – wcale nie zamierzają na tym poprzestać i szykują się już, by swój spacer kontynuować na południe.

Barbara i Andrzej Grzegorzewscy z dziećmi (Kają, Konradem i Kacprem)

Kamperem z równika na Ziemię Ognistą

Zamiast załamywać ręce nad tym, jak po utracie pracy utrzymać siebie i trójkę dzieci (najmłodsze właśnie przyszło na świat), Barbara i Andrzej zapakowali się całą rodziną do samolotu. Bilety kupili w jedną stronę - do Quito. Po półtora miesiąca w Ekwadorze doszli do wniosku, że podróżowanie w piątkę po Ameryce Południowej lokalnym transportem to jednak lekka przesada. I kupili kampera. A dokładnie – starego dodge'a, który służył wcześniej parze belgijskich obieżyświatów. Odtąd podróż zyskała nową jakość, czego zapowiedzią był już pierwszy nocleg „na dziko”, spędzony w towarzystwie peruwiańskiej trupy cyrkowej. W drodze Grzegorzewscy byli łącznie aż przez dziewięć miesięcy, oprócz Ekwadoru i Peru zwiedzając również Boliwię, Chile i Argentynę. Pokazali dzieciom góry, pustynie, turkusowe laguny oraz lodowce, przede wszystkim zaś to, jak wspinałym i wzbogacającym doświadczeniem może być podróż.

Anna i Łukasz Cybińscy

Ania i Franek w podróży

468 dni, 24 kraje i 5 kontynentów. Wszystko zaczęło się od podróży koleją transsyberyjską do Irkucka. Na wstępie zachwycili się Bajkałem, a potem było już tylko lepiej: mongolskie stepy, wędrówka wokół himalajskich szczytów, surfing na Bali i w Nikaragui, Amazonka, zjazd na rowerach Drogą Śmierci w Boliwii i skok ze 120 m z najwyższej huśtawki na świecie. A do tego całe mnóstwo kontrastów: nocleg w kamiennej chacie przy -20° C, kiedy indziej zaś w drapaczu chmur z widokiem na całe Miami. Kosmopolityczne metropolie USA i Kanady albo odcięte od świata wioski komunistycznej Kuby. Świat spodobał im się na tyle, że już planują kolejne podróże.

Eliza i Wojciech Łopacińscy z dziećmi (Łucją i Wojtkiem)

Szkoły (dookoła) świata

Ponad rok z dwójką dzieci w nieustannej podróży (łącznie 114 tys. przebytych km) bez choćby jednego noclegu spędzonego w hotelu. Łopacińscy, korzystając przede wszystkim z ludzkiej gościnności, objechali świat dookoła i odwiedzili przy tym prawie 40 krajów. Za życzliwość i dobrą wolę rewanżowali się swoim gospodarzom tym samym, zaś ich dzieci, 11-letnia Łucja i 14-letni Wojtek, prowadziły w szkołach na całym świecie prelekcje, opowiadając swoim rówieśnikom o Polsce (w sumie kilkadziesiąt prezentacji po angielsku oraz hiszpańsku). Mało tego – cała czwórka zdobyła też dwa 6-tysięczniki (wulkan Chachani w Peru i Huyana Potosi w Boliwii) i stanęła na wierzchołku Kilimandżaro. Nie obyło się też bez niespodzianek, w szczególności gastronomicznych – w Chinach Wojtek zjadł mięso z psa, jego tata zaś świnę morską, a w Wietnamie wszyscy spróbowali ruszającego się jeszcze serca kobry.

16.35-16.55 | PRZERWA

Jan Fańciszewski

Piechotą przez Bajkał

Ubiegłej zimy Jan Fańciszewski zrealizował marzenie, które zrodziło się w jego głowie kilka lat temu, kiedy wędrował po zamrożonych akwenach Laponii. Za cel postawił sobie przejście po lodzie najgłębszego jeziora świata – Bajkału. Wraz z Przemysławem Szaparem, w temperaturach sięgających -35°C i wietrze wiejącym do 40 m/s pokonali 700 km lodowej pustyni z okolic Niżnieangarska (z punktu najdalej wysuniętego na północ jeziora) do Kułtuku (na krańcu południowozachodnim). Dokonali tego w zaledwie 20 dni, maszerując na nartach śladowych oraz w specjalnie do tego celu przygotowanych łyżwach. Syberyjskie „morze” zaskoczyło ich kapryśną pogodą, a przeprawę z 60-kilogramowym (na osobę) ekwipunkiem ciągniętym na saniach (pulkach) dodatkowo utrudniała zmienna grubość pokrywy lodowej (tak bardzo zmienna, że miejscami w ogóle jej brakowało).

Marcin Stencel, Piotr Dudojć

Tratwą po Rio Madidi

Park Narodowy Madidi w Boliwii to jedno z najbardziej bioróżnorodnych miejsc na Ziemi (niestety, jego ekosystem zagrożony jest przez plany budowy elektrowni wodnej oraz nowej drogi). Na przełomie sierpnia i września udali się tam dwaj gdyńscy podróżnicy, Piotr Dudojć i Marcin Stencel. Wyprawa zajęła im z górą 3 tygodnie. Po dotarciu pieszo przez las równikowy do konfluencji rzek Madidi i Flory, zbudowali tratwę z drzewa balsowego, a następnie spłynęli na niej 250 km w dół Rio Madidi. Po 11 dniach dotarli do Puerto Serima, gdzie zdecydowali się zakończyć spływ. Przemierzając park, spotkali zaledwie 5 ludzi, za to niezliczone ilości zwierząt – m.in. endemiczne małpy golden palace, jadowite płaszczki oraz jaguara.

Przemysław Wołoszyk

Triathlon po polsku

Jeden człowiek i trzy samotne wyprawy przez Polskę, każda na inną modłę. Najpierw, w 2010 r., pieszo z Bieszczadów na Hel (to wtedy powstał pomysł, by na marszu nie poprzestać): 1000 km w 24 dni. Potem (za drugim podejściem, w 2013 r.) od Baraniej Góry aż po Bałtyk w kajaku – 1047 km w 2 tygodnie. I wreszcie w ubiegłym roku – 2500 km na rowerze w 12 dni dookoła Polski. Toruński przewodnik zaczął podróżować, by poradzić sobie z traumą po śmierci ojca. Udało mu się, ale bycie w drodze dało mu również to, czego się nie spodziewał – otworzyło umysł, pozwoliło uwierzyć w siebie i natchnęło do tego, żeby podobne przedsięwzięcie zrealizować teraz na jeszcze większą skalę.

Grzegorz Szyszkowski

Zmartwychwstać w Tybecie

Laureat Kolosa w kategorii „Wyczyn roku” za rowerową ekspedycję Altiplano 2006 wraca do Gdyni, by opowiedzieć o swojej ostatniej wyprawie – samotnym przejeździe przez Wyżynę Tybetańską z Xining do Golmud. Jesienna aura, mordercze podjazdy (momentami z 90-kilowym bagażem w sakwach), wysokość (przez większość czasu powyżej 4000 m n.p.m.) i prawie jedna trzecia trasy off-roadem. Łącznie 2250 km w poziomie przy ponad 33 tys. m przewyższeń (dla porównania: kolarze startujący w Tour de France pokonują w trakcie wyścigu ok. 25 tys. m różnicy wzniesień). A wszystko to w niewiele ponad miesiąc. „Spędzając w Tybecie dzień na rowerze, rano się rodzisz, potem umierasz, by wieczorem, już w namiocie, zmartwychwstać” – mówi Szyszkowski, zapowiadając powrót w naprawdę nieprzeciętnym stylu.

Emil Witt, Krystyna Błauciak

Selwa. Kolejna odsłona

Choć ma zaledwie 20 lat, Emil Witt do Amazonii wybrał się już po raz trzeci (w ubiegłym roku otrzymał na Kolosach wyróżnienie). Tym razem, wspólnie z Krystyną Błauciak, eksplorował głównie obszary zamieszkane przez Indian Ashaninka, docierając w górę biegu rzeki Chinchivani. Po wielu tygodniach wytrwałych starań podróżnikom udało się nagrać przekazywane z pokolenia na pokolenie pieśni i mity Ashaninków oraz wykonać dokumentację skrytych w puszczy centralnego Peru inkaskich petroglifów. Oprócz tego wędrowali po ścieżkach używanych przez keczuańskich pasterzy (nierzadko na wysokościach sięgających prawie 4000 m n.p.m.), przedzierali się przez dziewiczą puszcę oraz fotografowali dzikie zwierzęta (m.in. drzewołazy).

19.45-20.05 | PRZERWA

20.05-22.20 | BLOK IV

Elżbieta Wiejaczka, Tomasz Budzioch

Z miłości do, czyli Afryka 2x2

Ona kocha Afrykę. On – rower. Pomysł na podróż poślubną narodził się więc błyskawicznie, choć żadne z nich nie pamięta, kto zaproponował, by była tak długa. W ciągu ponad 4 miesięcy Elżbieta i Tomek przemierzili wspólnie na jednośladach ponad 7,5 tys. km, pokonując dystans w poprzek kontynentu od Atlantyku (start w Swakopmund w Namibii) aż po Ocean Indyjski (meta w Mombasie w Kenii). Odwiedzili po drodze Zambię, Botswanę, Zimbabwe, Mozambik, Malawi, Tanzanię, Burundi, Rwandę oraz Ugandę, mierząc się na trasie z własnymi fizycznymi ograniczeniami, zmęczeniem, stanem dróg (niekoniecznie sprzyjającym rowerzystom) oraz trudnościami w zdobyciu jedzenia. Test 24 godzin na dobę spędzanych razem w każdych warunkach zdali jednak pomyślnie i gdyby mieli jeszcze raz ruszać w drogę, zrobili by to znów bez wahania.

Anna Kwidzińska

Alpejskie przełęcz albo rowerowa przymiarka

Z Wiednia do Wrocławia można dojechać na różne sposoby, Anna Kwidzińska wybrała raczej trudniejszy. Po pierwsze: samotnie. Po drugie: rowerem. Po trzecie: przez Alpy. Podczas ponad 2-miesięcznej wyprawy wjechała aż na 41 przełęcz (2 razy więcej niż planowała), w tym najwyższą, Passo dello Stelvio, przewieszoną na wysokości 2757 m. Potem zaś oczywiście z każdej z nich zjechała. Odwiedziła po drodze Austrię, Włochy, Liechtenstein, Szwajcarię, Francję oraz Monaco, spotkała wspaniałych ludzi i (o ile to możliwe) jeszcze bardziej rozmiłowała się w górach. Zdobytego doświadczenia 26-letnia inżynier i muzyk nie zamierza zmarnować i już teraz planuje kolejną samotną rowerową „Crown Pass Cycle Expedition”. Tym razem W Himalaje.

Marcin Gienieczko

Amazonka 2015

Kilkuetapowy trawers Ameryki Południowej z użyciem roweru i canoe, rozpoczęty na pacyficznej Playa Cerro La Virgen w Peru, z metą – pokonaną biegiem – w miejscowości Moskiero nad zatoką Marajó u wybrzeży Atlantyku w Brazylii. Pierwszą fazą wyprawy był rowerowy przejazd przez Andy. Marcin Gienieczko pokonał w ten sposób ok. 700 km i dotarł do peruwiańskiego San Francisco nad rzeką Apurimac. Tu rozpoczął się etap drugi – spływ systemem rzeczny Amazonki. Podróżnik, zmagając się m.in. z popowodziowym stanem wody, przemierzył w canoe blisko 6000 km, co zabrało mu 94 dni. W części podróży towarzyszył mu Gadiel Sanchez Rivera. Ostatni odcinek ekspedycji Gienieczki to kilkunastogodzinny bieg (81 km) z Belém na finisz. W deszczu i z polską flagą.

Rafał Bauer

Islandia. I o to chodzi

Długodystansowy chodźca z zamiłowaniem do niskich temperatur, który na trasy swoich „spacerów” najchętniej wybiera północne rubieże Europy. Kilka lat temu samotnie przemierzył piechotą Szkocję, ostatniego lata zaś podobnego wyczynu dokonał na Islandii. W wyjątkowo niesprzyjającej pogodzie (jak mówili miejscowi: najpaskudniejsze lato od prawie czterech dekad) pokonał 560-kilometrowy dystans z Rifstangi na północy wyspy do Kotlutangi na południu w niespełna dwa tygodnie. A to znaczy, że jego średni dzienny „urobek” wynosił ponad 50 km. Zmagając się z wiatrem, kontuzją stawu biodrowego, brakiem wody i wulkanicznym pyłem, a do tego dźwigając 25-kilogramowy plecak, jakimś cudem znalazł jeszcze czas i siły na robienie zdjęć i nakręcenie kamerą kilku znakomitych ujęć.

Sobota, 12 marca 2016 r.

DZIEŃ GÓR, PODRÓŻY, WODY I WYCZYNU

Prowadzący: Sylwia Bukowicka i Radosław „Chopin” Siuda

10.00-12.50 | BLOK V

Maciej Sodkiewicz, Ewa Banaszek

Lodowe krainy

Kpt. Maciej Sodkiewicz i grupa przyjaciół z Sekstant Expedition Team w długim rejsie przez północny Atlantyk i Ocean Lodowaty. Celem wyprawy była eksploracja „lodowych krain”, czyli rzadko odwiedzanych przez żeglarzy zakątków Arktyki, zaś ukoronowaniem przedsięwzięcia dotarcie 16-metrowym jachtem „Barlovento II” do szerokości geograficznej 82°37' N. To światowy rekord – nigdy wcześniej jacht sportowy nie dotarł aż tak daleko na północ bez wmarzania w lód. Podczas podróży, która odbyła się latem 2014 r. i była kontynuowana rok później („Dogrywka z Arktyką”), żeglarze m.in. gościli w inuickich osadach na wschodnim wybrzeżu Grenlandii, żeglowali w fiordach i szczęśliwie wylądowali na wyspie Jan Mayen.

Piotr Kuźniar

Selma-Antarktyda-Wytrwałość. Żeglarska Wyprawa na Morze Rossa

Rejs w stulecie jednej z najświetniejszych ekspedycji w historii odkryć geograficznych – wyprawy kierowanej przez sir Ernesta Shackletona na statku „Endurance”. Załoga jachtu „Selma Expeditions” z kapitanem Piotrem Kuźniarem dopłynęła pod żaglami do brzegów Zatoki Wielorybów na Morzu Rossa, ustanawiając w ten sposób rekord świata w żegludze jak najdalej na południe. W trakcie rejsu, do którego przygotowania trwały ponad 5 lat, jego uczestnicy, łącznie 11 osób, żeglowali w temperaturach poniżej minus 20° C, płynęli przez zamarzające morze, 2-krotnie opłynęli Przylądek Horn, dokonali też pierwszego polskiego wejścia na jedyny aktywny wulkan Antarktydy – Erebus (3794 m) i dotarli do Wyspy Piotra I na Morzu Bellingshausena. Za swój największy sukces uznają jednak to, że po blisko 3 miesiącach spędzonych wspólnie na 20-metrowym jachcie, zakończyli wyprawę jako grupa przyjaciół.

Maciej Krzeptowski

Narvik 2015

Rejs złożonej głównie z uczniów oraz studentów załogi dowodzonej przez kpt. Macieja Krzeptowskiego na trasie ze Szczecina na Spitsbergen i z powrotem. Dla części uczestników było to pierwsze w życiu zetknięcie się z morzem, dla innych – okazja, by przekroczyć pod żaglami koło podbiegunowe. Czyli, jak przystało na tradycję wypraw odbywanych na jachcie „Stary” (dla przypomnienia: Kolos 2007 za wyprawę wokół Ameryk - jeden z najważniejszych polskich rejsów ostatniego piętnastolecia), połączenie przygody, edukacji i eksploracji. A w praktyce: ponad 4 tys. mil morskich i przystanki w 18 portach Danii, Szwecji oraz Norwegii, ze szczególnym uwzględnieniem miejsc ważnych dla historii Polski. Rejs odbywał się w 75. rocznicę walk o Narvik, miał też na celu przypomnienie rejsu jachtów „Zew morza” i „Mariusz Zaruski” sprzed prawie sześciu dekad, w trakcie którego polscy żeglarze po raz pierwszy w historii przekroczyli krąg polarny.

Mariusz Koper

Żeglarskie katharsis

Realizacja marzenia o żegludze po najtrudniej dostępnych wodach świata. Niezwykły rejs wykonany z laminatu jachtem „Katharsis II” z Hobart na Morze Rossa, poza granicę paku lodowego aż do Zatoki Wielorybiej, czyli w miejsce, do którego nie dotarł wcześniej żaden żaglowiec (rekord świata w żegludze jak najdalej na południe niespełna tydzień później poprawiła „Selma”, dopływając jeszcze bliżej bieguna). Po drodze kapitan i jego 8-osobowa załoga mierzyli się ze sztormami na Oceanie Południowym (monstrualne fale oraz lodowate wiatry wiejące z prędkością do 120 km/h), z Barierą Lodową Rossa oraz krami o powierzchni piłkarskich boisk. Udało im się też zakotwiczyć i wylądować na Wyspie Franklina. Doświadczyli znieualającego, surowego piękna antarktycznego krajobrazu oraz prawdziwego braterstwa w warunkach, w których nie da się niczego udawać.

Ryszard Siwecki

Dzień trzeci, czyli na pontonach wokół Spitsbergenu

Na pomysł włóczęgi małymi łodziami po wodach Arktyki wpadł jeszcze w l. 50 XX w. Stanisław Siedlecki (geolog, taternik i polarnik, ojciec-założyciel Polskiej Stacji Polarnej Hornsund). Udało się go zrealizować dopiero ćwierć wieku później podczas wypraw kierowanych przez Ryszarda Schramma (Super Kolos 2002). Do udziału w nich zaproszony był Ryszard Siwecki. Uczestniczył w przygotowaniach, ale ostatecznie w rejs nie wypłynął. Po ponad trzydziestu latach postanowił dokończyć to, co wtedy zaczął i na przełomie lipca i sierpnia ubiegłego roku wspólnie z Pawłem Paździorem, Piotrem Szucą i swoim synem, Adamem, ruszył na wyprawę, o której marzył od tak dawna. Używając do tego dwóch pontonów Zodiac, czterej gdynianie w 28 dni opłynęli Spitsbergen (1600 km na morzu, z czego większość wzdłuż bezludnych, skalistych lub pokrytych lodowcami brzegów). Odwiedzili historyczne miejsca, spotkali Wojtka Moskala (Super Kolos 2004), a raz nawet zjedli na kolację fokę, dzieląc się nią z niedźwiedzicą.

12.50-13.10 | PRZERWA

13.10-16.00 | BLOK VI

Robert Popowski, Piotr Tomza, Piotr Wojtaszek

Rowerowe Jamboree 2015

Uczestnicy nagrodzonej na Kolosach 2011 wyprawy „Afryka Nowaka” wykorzystali swoje unikatowe doświadczenie w organizacji transkontynentalnych sztafet rowerowych i w ubiegłym roku znów ruszyli w drogę – tym razem przez Azję. Połączyli siły z harcerzami, promującymi kandydaturę Polski, jako gospodarza Światowego Zlotu Skautów w 2023 r., i wspólnie pokonali na rowerach ponad 12 tys. km z Warszawy do Yamaguchi w Japonii, by dotrzeć na odbywające się tam 23. World Scout Jamboree. W 7-miesięcznej podróży przez 13 krajów wzięło udział 56 osób, które zmieniały się na trasie następujących po sobie 9 etapów. Na każdym z odcinków pedałowano równocześnie od 4 do 10 harcerzy oraz „cywilów”. W Turcji czekała na nich (i na najmłodszego uczestnika wyprawy, 8-letniego Roberta, jadącego na własnym rowerze) sroga zima, w Pamirze przełęcze zawieszono na wysokości alpejskich szczytów, zaś na chińskiej pustyni z szosy zmyła ich powódź. Mimo przeszkód, na Jamboree zdążyli.

Magdalena Mokrzan, Marcin Korzonek

Biegun ciepła. Rowerami przez Pustynię Danakilską

Dwoje wrocławskich podróżników w ekstremalnej, 40-dniowej wyprawie rowerowej po Etiopii. Ekstremalnej, bo jej najtrudniejszym etapem był przejazd ponad 500 km przez Pustynię Danakilską bez wsparcia z zewnątrz. Kto jechał kiedyś rowerem w pełnym słońcu, z pewnością doceni ten wyczyn. Magda i Marcin, pedałując po niemal czarnej powierzchni pustyni, w iście księżycowej scenerii, zmagali się na trasie z temperaturami sięgającymi 48° C i dotarli do osady Dallol, uznawanej oficjalnie za najgorętsze zamieszkane miejsce na Ziemi (kryterium jest średnia roczna temperatura, wynosząca tu 35° C). By się – choć to raczej nie najlepsze określenie – rozgrzać przed podjęciem tego wyzwania, przemierzali na rowerach ponad 700 km w górach północnej Etiopii (z Bahir Dar do Mekele przez Gondar, Debark i Aksum).

Kamila Kielar

Yukon biCEcle Quest

Rower, samotność, góry, pustka, zwierzęta (znacznie więcej wilków niż ludzi) i prawdziwa zima, taka z mrozem poniżej 40° C. W trakcie samodzielnej wyprawy rowerowej przez północne terytoria Kanady Kamila Kielar radziła sobie z brakiem infrastruktury, trudnościami z zaopatrzeniem, arktycznymi wiatrami i drogami całkowicie skutymi lodem. A do tego, żeby nie było zbyt monotonię, raz na czas odstawiała jednośląd na bok i robiła sobie wielodniowe wycieczki na nartach przez tundrę oraz wędrowała po alaskańskich górach. Najbardziej spektakularny, najtrudniejszy i zarazem najpiękniejszy odcinek jej zimowej podróży przez Yukon to 800 km nieutwardzaną Dempster Highway, jedyną niezamykaną na zimę drogą w Kanadzie prowadzącą aż nad Ocean Arktyczny.

Witold Palak, Dorota Wójcikowska

Wigilia wśród łowców głów

Pełna zaskoczeń, półroczna podróż przez północne Indie na motocyklu royal enfield - od Ladakhu aż po granicę z Birmą. Witold Palak i Dorota Wójcikowska, kontynuując eksplorację subkontynentu, tym razem zapuścili się m.in. do tzw. Seven Sister States, regionu na północno-wschodnich rubieżach kraju, który dopiero od niedawna otwarty jest dla turystów. Przemierzali tam bezdroża Majuli, znajdującej się pośrodku Brahmaputry największej zamieszkałej na stałe rzecznej wyspy na świecie (o powierzchni stanowiącej niemal 10-krotność Manhattanu), a na Boże Narodzenie dotarli do wioski niegdysiejszych łowców głów, Konyaków. Choć dziś są to chrześcijanie, praktykujący znacznie mniej spektakularny baptyzm, niektórzy z nich od święta wciąż zakładają stroje z epoki. Jakby tego było mało, zamiast karpia na wigilijny stół wjechało opium, a żar do fajki wodnej podawał Dorocie osobiście sam Ankh, król wioski.

Iwona i Krzysztof Nowakowie

Droga donikąd albo Talking Heads na dwóch kółkach

To było w kwietniu, prawie dwa lata temu, rzecz działa się w Kończycach Małych na Śląsku Cieszyńskim: wstali rano, zjedli śniadanie, spakowali sakwy i ruszyli przed siebie. Papierowe mapy i wskazówki napotkanych ludzi zaprowadziły ich aż do Singapuru. Tam wsiedli w samolot do Turcji i ze Stambułu, przez Bałkany, Austrię i Czechy wrócili do domu. W 11 miesięcy przejechali na rowerach ponad 24 tys. km – w słońcu, deszczu, wietrze i śniegu. Po co? „Nie jesteśmy poszukiwaczami skarbów, ani nie zostaliśmy skazani na banicję” – tłumaczą. „Nie szukamy zaginionych światów, nie jesteśmy też pielgrzymami lub Argonautami. Podróżujemy dla podróży. Bez celu, za to z otwartymi głowami. Na łasce losu i na dwóch kółkach”. Bez celu – może i tak, ale bynajmniej nie bez sensu.

16.00-16.20 | PRZERWA

Joanna Lipowczan, Bartosz Malinowski

Wielki Szlak Himalajski

Licząca ok. 1700 km trasa od bazy pod Kanczendzongą do miejscowości Hilsa na zachodzie Nepalu przy granicy z Tybetem uznawana jest za jeden z najtrudniejszych szlaków górskich na świecie. W najwyższym punkcie wysokość przełęczy przekracza 6200 m, a ich pokonywanie wymaga zarówno odpowiedniej aklimatyzacji, jak i sporych umiejętności technicznych. Joanna Lipowczan i Bartosz Malinowski, w trakcie 120 dni żmudnej wędrówki, jako pierwsi Polacy przemierzyli tę długą i zjawiskowo piękną drogą w całości. Działali samodzielnie, bez wsparcia przewodników, tragarzy oraz kucharzy. Niosąc cały swój ekwipunek na plecach, zmagali się z niskimi temperaturami, huraganowymi wiatrami, brakiem wody i trudnościami nawigacyjnymi. Na metę dotarli w pierwszych dniach stycznia 2016 r. - wyczerpani, ale szczęśliwi.

Tomasz Owsiany

Pod ciemną skórą Filipin

8 długich miesięcy spędził Tomasz Owsiany na Filipinach, starając się dogłębnie poznać życie mieszkańców archipelagu, wnikając pod jego podszewkę. Nie zadowalał się powierzchownymi obserwacjami, z reporterskim zacięciem drążył, szukając prawdy tam, gdzie wcale niełatwo ją znaleźć. Udało mu się – m.in. za sprawą znajomości języka tagalskiego - zyskać zaufanie przedstawicieli kilku plemion i lokalnych społeczności, dzięki czemu mógł przyglądać się ich codziennym zajęciom naprawdę z bliska, często w nich uczestnicząc. Wspólnie z nimi mieszkał (zdarzyło mu się nawet w kolonii karnej), wyrabiał węgiel, orał ryżowiska, uczestniczył w ceremoniach i celebrował święta. Poznał szamana uprawiającego czarną magię i dotarł do obozu partyzantów na wyspie Mindanao. Przeprowadził też sporo cennych wywiadów i dziesiątki zwykłych, szczerych rozmów z ludźmi, którzy rzadko mają bliski kontakt z przybyszami z zewnątrz.

Wanda i Tadeusz Biedzcy

Pacjent zero. W piekle eboli

Reporterska wyprawa do dotkniętej epidemią eboli Afryki Zachodniej. W lutym 2015 r. Wanda i Tadeusz Biedzcy, nie mogąc uzyskać wiz, nielegalnie przedostali się łodzią rybacką z portu Tanji w Gambii do przylądka Cap Verga w Gwinei, a potem, też nielegalnie, morzem i lądem do Sierra Leone oraz Liberii. Z bliska przyglądali się wysiłkom zmierzającym do zatrzymania wirusa – zarówno pracy lekarzy w szpitalach, jak i krwawej, błagalnej ofierze składanej przez animistów. Dotarli m.in. do wsi Meliandou, gdzie w grudniu 2013 r. zarejestrowano pierwszy śmiertelny przypadek choroby, od którego rozpoczęła się epidemia (tzw. pacjent zero). Rezultatem półtoramiesięcznej podróży, podczas której odwiedzili także Gambię, Senegal i Gwineę Bissau, jest wydana jesienią książka *W piekle eboli*.

Ewa Świdarska

Not For Speed, czyli Azja rowerem

Ta podróż miała być właśnie taka – nieśpieszna. Bez sztywnego planu, w kierunku wyznaczanym przez wiatr, panującą aurę oraz przez spotkanych po drodze ludzi. Ewa Świdarska włączyła się po Azji (z niewielkimi przerwami) od 2013 r. Przejechała tam łącznie 24 tys. km i odwiedziła 9 krajów. Wie już, jak odstraszyć psy, ale z małpami idzie jej gorzej. Doszła też do wniosku, że rower bez sakw zachowuje się dziwnie i niestabilnie. Podróż pomogła jej docenić to, co ma, i zrozumieć, czego jej brakuje. Choć były chwile, że za chleb oraz porcję ziemniaków oddałaby wiele misek ryżu, nie wyobraża sobie, by miała do Azji nie wrócić.

Maciej Janczar, Tomasz Klimczak, Marcin Wernik, Maciej Bedrejczuk

Tagas Expedition, czyli Karakorum nieznanne

Czterooosobowa wyprawa do położonej w Karakorum doliny Lachit, niedostępnej wcześniej dla alpinistów ze względów politycznych. Polski zespół zdobył podczas niej dziewiczy szczyt o wysokości 5809 m, wytyczając na jego północnej ścianie liczącą 1450 m drogę „Rolling (D)Ice”. Korzystając z prawa pierwszych zdobywców wspinacze nadali mu również nazwę - Dream Walker. Następnie zaatakowali kuluar przecinający północno-wschodnią ścianę innego niezdożytego dotąd szczytu, aby po trzech dniach wspinaczki osiągnąć grań na wysokości 6004 m. Z tego miejsca, ze względu na nadchodzące załamanie pogody, zespół postanowił zawrócić, nie osiągając wierzchołka. Linia, która powstała, otrzymała nazwę „Polish Couloir”.

19.10-19.30 | PRZERWA

19.30-22.45 | BLOK VIII

Marcin Tomaszewski

Nowa, zimowa droga na Ścianie Trolli

Marcin Tomaszewski i Marek Raganowicz powoli nas do tego przyzwyczajają: w ubiegłym roku znów dokonali jednego z istotniejszych wspinaczkowych przejść w skali świata. Tym razem za cel wzięli sobie ponadkilometrową, północną ścianę Trollveggen w Norwegii, najwyższego pionowego klifu w Europie. Przez 19 dni zmagali się z zalodzeniem, huraganem Ola i lawinami pyłowymi, znacznie spowalniającymi poruszanie, noce zaś spędzali w podwieszonym na ścianie namiocie. Ciągłe jednak wytrwale parli w górę. W końcu, 9 lutego 2015 r., dopięli swego: nowa droga, którą poprowadzili głównym spiętrzeniem urwiska, stanowi piękną, samodzielną linię i jest dopiero drugą w historii trasą wytyczoną na Ścianie Trolli w zimie. Nadali jej nazwę „Katharsis”.

Andrzej Ciszewski

Chiński labirynt

Andrzej Ciszewski, laureat Super Kolosa 2009 i jeden z najlepszych grotołazów na świecie, od czterech lat systematycznie eksploruje jaskinie w Chinach. W 2015 r. uczestnicy kierowanej przez niego wyprawy, odbywającej się pod egidą PZA, prowadzili działalność w prowincjach Hubei i Chongqing. I znów dokonali tam znaczących odkryć. W okolicach wioski Niu Lan Ping Cun, nieopodal miasta Lichuan, kontynuowali eksplorację w dziewiczym masywie, stanowiącym część pasma górskiego Dalou Shanmai, gdzie odkrywali i kartowali korytarze m.in. Jaskini Labiryntowej (3240 m długości) i Jaskini Meandrowej, zaś w Da Chu Ping Dong osiągnęli głębokość 350 m. W sumie, podczas trzech intensywnych tygodni, działali w 18 jaskiniach i wykonali dokumentację kartograficzną 11 km korytarzy. W wyprawie wzięto udział dziewięcioro grotołazów z Polski oraz grotołaz z Instytutu Geologii Krasu w Guilin. Wyprawa wspierała dwójka tłumaczy, bez których kontakt z miejscową ludnością nie byłby możliwy.

Marcin Rutkowski, Wojciech Ryczer, Rafał Zając

Na ścianie w Syczuanie

Trudna wspinaczka wschodnią ścianą San Lan East (6250 m), niezdobytego wcześniej szczytu w masywie Minya Konka w chińskiej prowincji Syczuan. Uczestnicy trzyosobowej, dolnosląsko-warszawskiej wyprawy PZA w ciągu 5 dni akcji górskiej wytyczyli na niej piękną, prowadzącą eksponowanymi odcinkami, blisko półtorakilometrową drogę, którą nazwali Hard Camping, a następnie, po kilkusetmetrowym trawersie grani, jako pierwsi stanęli na wschodnim wierzchołku San Lian. Trudności oraz uroda drogi przerosły oczekiwania. Jakość lodu nie była najlepsza, a boulderowe odcinki okazały się piękne i bardzo wymagające. Nie obyło się też bez „przygód”: zgubienia śpiwora oraz wpadnięcia do szczeliny podczas zejścia. Ponieważ wszystko zakończyło się szczęśliwie, satysfakcja z ostatecznego sukcesu była tym większa.

Agnieszka Tyszkiewicz, Marcin Wernik

Patagonia. Tyszka & Wernix Expedition

Dwie wyprawy do Patagonii i aż cztery znaczące przejścia ambitnych dróg w jednym z najtrudniejszych wspinaczkowych regionów świata. W styczniu 2015 r. Agnieszka Tyszkiewicz i Marcin Wernik za cel wzięli słynnego Fitz Roya i po spędzeniu dwóch biwaków w ścianie wspięli się na niego liczącą ponad 2000 m długości drogą „Supercanaletta”. Rok później działali na Cerro Torre, zdobywając jej trzeci wierzchołek, Aguja Standhardt. Dokonali tego jako pierwsi Polacy, piękną, prowadzącą litym filarem drogą „Festerville”. Weszli także – linią „Chiaro di luna” - na Aguja Saint Exupery. Na zakończenie wyprawy Marcin, już bez Agnieszki, w międzynarodowym zespole z Luką Bianco i Giacomo Deianą, wspiął się drogą „Ragni” na będący marzeniem niemal każdego alpinisty szczyt Cerro Torre.

Arkadiusz Brzoza

Pod Podszewką Tatr

Położony w Tatrach Zachodnich Bańdziach Kominiarski to trzecia najgłębsza jaskinia w Polsce. Historia jej eksploracji jest długa – sięga jeszcze I. 60 XX w. – i pełna niespodziewanych zwrotów. Zainspirowani opowieściami starszych kolegów o tajemniczym i niedostępnym „trzecim dniu” jaskini, grotolazi z Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego kilka lat temu postanowili zmierzyć się z wciąż nierozwiązanym problemem eksploracyjnym, przez niektórych uważanym za niemożliwy do rozwikłania. By tego dokonać, musieli najpierw przedostać się przez błotno-wodny syfon znajdujący się na końcu ponad 200-metrowego, opadającego, ciasnego meandra. Sztuka ta udała im się po raz pierwszy siedem lat temu, ale dopiero podczas ubiegłorocznej wyprawy za niedostępnym syfonem wreszcie założyli biwak. Pozwoliło im to odkryć nieznane wcześniej partie jaskini, przedostać się za dwa kolejne syfony i wyeksplorować 568 m nowych korytarzy, kominów i kaskad.

Dawid Andres, Hubert Kisiński

Rowerami po Amazonce

Podstawowym założeniem wyprawy braci Dawida Andresa i Huberta Kisińskiego była podróż drogami lądowymi wzdłuż Amazonki oraz wodną po rzece od jej źródła do ujścia. By móc zrealizować ten cel wymyślili i skonstruowali prototyp jeżdżącego i pływającego roweru amazońskiego. Wyprawę zainicjowali kąpielą w jeziorze Ticlla Cocha na wysokości 5142 m, gdzie zlokalizowane jest stałe źródło Amazonki. Stąd, przez Andy, ruszyli w kierunku Atalaya, gdzie pierwszy raz zwodowali rowery, a potem do Iquitos, Manaus i Belém. Ich zgrany tandem dał dowód pomysłowości, zaradności i determinacji – zwłaszcza gdy trzeba było zmierzyć się ze sztormami na rzece, stawić czoła piratom i przedzierać się przez dżunglę amazońską – a przede wszystkim wartości braterskiej więzi. 4 marca br. dotarli do Atlantyku, mając na liczniku ponad 8 tys. km.

Niedziela, 13 marca 2016 r.

DZIEŃ FOTOPLASTYKONU I KOLOSÓW

Prowadzący: Dariusz Podbereski

10.00-12.50 | BLOK IX

Mateusz Waligóra

Pieszko przez Salar de Uyuni

Mateusz Waligóra, wyróżniony w poprzedniej edycji Kolosów w kategorii „Wyczyn roku” za powtórzenie samotnego rowerowego trawersu Canning Stock Route w Australii, tym razem wybrał się (zresztą nie po raz pierwszy) do Ameryki Południowej. I też trawersował. W ciągu 7 dni, taszcząc cały swój dobytek – w tym zapasy jedzenia i wody - na specjalnie do tego przygotowanym wózku i nie korzystając z pomocy z zewnątrz, przemierzył samotnie 170 km przez największą solną pustynię świata, Salar de Uyuni, pokonując dystans z miejscowości Llica do Colchani. Dokonał tego jako pierwszy Polak. Położone w Andach boliwijskich na płaskowyżu Altiplano gigantyczne, płaskie jak stół (różnica wzniesień wynosi zaledwie – uwaga! – 41 cm) solnisko, z którym zmierzył się Waligóra, to obszar całkowicie pozbawiony życia: zarówno flory jak i fauny.

Łukasz Dudek, Jacek Matuszek

Alpine Wall Tour 2015

Niezwykle ambitne, sportowe przedsięwzięcie, polegające na przejściu w jednym sezonie trzech wielowyciągowych alpejskich dróg, należących do najtrudniejszych w Europie. Łukasz Dudek i Jacek Matuszek zaczęli od „Brento Centro”. Pokonując tę klasyczną linię, wznoszącą się ponad doliną Sarca, polscy wspinacze dokonali pierwszego w historii jej powtórzenia. Potem skierowali swoje siły do Rätikonu w Szwajcarii na drogę „Silbergeier”, by domknąć „lekturę” Alpejskiej Trylogii (już wcześniej, w latach 2013 i 2014, zaliczyli dwie pozostałe trasy zaliczane do tego tryptyku – „End of Silence” i „Des Kaiser Neue Klaidler”), gdzie ostatecznie wszystkie wyciągi udało się pokonać tylko Łukaszowi. I wreszcie, na zakończenie, w ekspresowym tempie poradzili sobie z jedną najbardziej rozpoznawalnych dróg świata, znajdującą się w Dolomitach „Bellavistą”.

Grzegorz Gawlik

100 wulkanów po amerykańsku

Ta wyprawa zakończyła się dosłownie przed kilkoma dniami. Ubiegłoroczny laureat Nagrody im. Andrzeja Zawady zgodnie z planem, na którego realizację otrzymał w marcu 2015 r. grant od prezydenta Gdyni, w listopadzie wyruszył do Ameryki Południowej, by kontynuować swój eksploracyjno-naukowy projekt „100 wulkanów”. Jego głównym celem były położone na pograniczu Chile i Argentyny Ojos del Salado (6891 m) oraz Lulllaillaco (6739 m). Ponadto Gawlik zamierzał poszukać najwyżej położonego jeziora na świecie, wspiąć się na Popocatepetl (5426 m) i Pico de Orizaba (5636 m) w Meksyku, a nawet sprawdzić, co pod względem wulkanicznym oferuje Wyspa Wielkanocna. Czy mu się udało? Relację zda w Gdyni. Obiecał, że zdąży.

Arun Milcarz

Mistyczna Syberia, czyli ktoś to musi robić

Daleko stąd, w autonomicznym okręgu buriackim, tuż przy granicy Rosji z Mongolią znajduje się niewielka wioska – Czelutaj. Żyje w niej Bair Rinczinow, szaman. Jeden z najmocniejszych w całej Buriacji. Jakim cudem Arun Milcarz pozyskał jego zaufanie i zgodę na to, by zamieszkać u niego w domu, uczestniczyć w codziennym życiu i zupełnie niecodziennych obrzędach – nie wiemy. Wiemy za to, co z tego wynikło: oryginalny reportaż w formie stand-upu, w którym autor zastanawia się nad znaczeniem więzów krwi, woli życia i symbiozą człowieka z naturą. Snuje przy tym opowieść o świecie, w którym rytuały szamańskie w naturalny sposób przeplatają się z rytuałami dnia powszedniego, a ludzie nadal słuchają głosów swoich przodków.

Piotr Horzela

Opowieści z Południowego Sudanu

Sudan Południowy to najmłodsze państwo świata. Powstało w wyniku referendum zaledwie pięć lat temu, na terenie od ponad pół wieku systematycznie niszczonej kolejnymi wojnami – na, niemal dosłownie, spalonej ziemi. Piotr Horzela przez blisko dwa lata mieszkał w jego stolicy, Dżubie. Na własne oczy widział, jak kształtuje się nowa państwowość w miejscu, gdzie tylko w niewielkim stopniu docierają wpływy zachodniej kultury. Z upodobaniem robił także wypadki w głąb kraju, wykorzystując na to niemal każdą wolną chwilę. Dotarł w góry, szukając opuszczonych plantacji herbaty, pływał po Nilu, odwiedził Szyluków, mieszkających na pograniczu z Północą, i Toposów, żyjących w pobliżu Kenii oraz Ugandy. A ponieważ podróże kształcą, dowiedział się (m.in.) tego, co ludzie sądzą o piegach, i tego, ile krów trzeba zapłacić za żonę.

12.50-13.10 | PRZERWA

13.10-15.40 | BLOK X

Monika Witkowska

Korona Ziemi, czyli szczęśliwa dziewiątka

Korona Ziemi to najwyższe szczyty wszystkich kontynentów. A kontynentów jest przecież siedem. Skąd więc dziewiątka? Monika Witkowska, podróżniczka i dziennikarka „od zawsze” blisko związana z Kolosami, właśnie wróciła z wyprawy na Antarktydę, podczas której wspięła się na jej najwyższą górę – Masyw Vinsona (4892 m). Tym samym domknęła realizowany przez siebie od kilku lat projekt wejścia na rozsiane po całym świecie wierzchołki, których zdobycie daje zaszczytne prawo noszenia Korony. W swojej prezentacji opowie o wspomnianym zamieszaniu z liczbami, zdradzi, która góra była dla niej najtrudniejsza, którą polubiła najbardziej oraz gdzie omal nie straciła życia. Podzieli się też praktycznymi informacjami o tym, jak wyglądały jej przygotowania do każdej z wypraw.

Piotr Strzeżysz

Wszystko się może przytrafić. Rowerem w Panamie i Kolumbii

Piotr Strzeżysz miał ostatnio bardzo napięty grafik: najpierw poleciał do Panamy, by dokończyć tam pisanie swojej nowej książki, a następnie popedałował do Kolumbii. Po co? Jak to: odwiedzić koty! A dokładnie dwa małe kotki, podrzucone na działkę, na której pomieszkiwał przez kilka tygodni ponad rok temu, lecząc uciążliwe i nawracające zapalenie zatok w trakcie swojej poprzedniej rowerowej podróży przez Amerykę (nagrodzonej Kolosem 2014). Co było dalej? Dwa już nieśpieszne miesiące szwendania się po kolumbijskich bezdrożach, karnawał w maleńkiej Margaricie, nocleg obok morskiego żółwia i niezliczone rozmowy z niezmiernie gościnnymi mieszkańcami. A nad tym wszystkim droga – gdzieś, dokądś - rozgrzana słońcem i ciepło, którym Piotr będzie się chciał podzielić z publicznością podczas pokazu. No i jeszcze - ale to już tylko dla tych, którzy ją sami wychwycą – szczypta melancholii. Bo to przecież Strzeżysz.

Andrzej Budnik, Alicja Rapsiewicz

Kontrasty Antypodów. Australia i Nowa Zelandia z drona

Para podróżników w poszukiwaniu (również dosłownie) nowego spojrzenia na Australię i Nową Zelandię. Andrzej Budnik i Alicja Rapsiewicz, którzy na Antypody dotarli po raz pierwszy kilka lat temu, podczas swojej długiej włóczęgi po świecie, tym razem postanowili zobaczyć (a potem pokazać) oba te kraje w nietypowym ujęciu – fotografując ich niezwykłą przyrodę z lotu ptaka, robiąc zdjęcia za pomocą drona. Chodziło im jednak nie tylko o oryginalną formę, ale również o kontekst. Dla Aborygenów australijskie góry, skały czy rzeki, to coś znacznie więcej niż efektowny temat na widokówkę. Czy (a jeśli tak, to jak?), przesiąknięci zachodnią kulturą, jesteśmy jeszcze w stanie to uszanować?

Wojciech Jacobson

Super Kolos 2015

Jednego tegorocznego laureata już znamy. Co do Super Kolosa Kapituła była zgodna – statuetkę za całokształt dokonań i wybitny wkład w rozwój polskiego żeglarstwa otrzyma kpt. Wojciech Jacobson, człowiek-instytucja. Z wykształcenia chemik, z powołania żeglarz, poczynszy od 1949 r. przepłynął ponad 260 tys. mil morskich. Brał udział w pierwszej fazie rejsu Ludomira Mączki dookoła świata, a wspomnienia z tej podróży opisał w książce „*Maria do Peru* (1976). W latach 1985–1988 uczestniczył w zorganizowanej i prowadzonej przez Janusza Kurbiela próbie pierwszego przepłynięcia Przejścia Północno-Zachodniego małym jachtem z zachodu na wschód (z Pacyfiku na Atlantyk). W 1988 r., przejmując od Kurbiela prowadzenie jachtu, wspólnie z Mączką doprowadził przedsięwzięcie do końca. Obaj żeglarze jako jedyni uczestniczyli we wszystkich fazach tej kilkuletniej wyprawy. Spotkanie z laureatem poprowadzą zaprzyjaźnieni z nim żeglarze: Monika Witkowska i Dominik Bac (Kolos 2007 za rejs jachtem „Stary”).

15.40-16.00 | PRZERWA

16.00 | **Ceremonia wręczenia Kolosów, Nagrody im. Andrzeja Zawady, Nagrody Specjalnej i Nagrody Dziennikarzy**

Prowadzący: Kinga Baranowska i Tomek Michniewicz

| Wręczenie Nagród Publiczności i Grand Prix konkursu FotoGlob

| Urodzinowa niespodzianka

| Losowanie nagród rzeczowych wśród uczestników konkursów dla publiczności

17.50-18.30

Paweł Dunaj, Tomasz Dziobkowski, Paweł Witkowski, Paweł Kudła

Nanga Dream 2015/16

Brawurowa (jak zwykle) relacja z (niezwykłej) wyprawy. Jeśli chcecie poznać historię prawdopodobnie pierwszego weganina, który zimą w Himalajach przekroczył wysokość 7000 m, przekonać się, jak może wyglądać baza wysokogórskiej ekspedycji urządzona w zasquatowanej pasterskiej chacie, oraz dowiedzieć się, kim jest Zębaty, koniecznie zostańcie w hali Gdynia Arena aż do końca. I to mimo tego, że 26 lutego 2016 r., już po powrocie ekipy Nanga Dream z Lattabo do Polski, Nanga Parbat (8126 m) przestała być jednym z dwóch niezdoytych zimą ośmiotysięczników - tego dnia na jej szczycie stanęli Simone Moro (laureat Kolosa 2004 i 2010), Alex Txikon i Ali Sadpara. Nanga padła, ale legenda o jednym z najbardziej śmiałych przedsięwzięć podróżniczych ostatnich lat, podjętym przez Marka Klonowskiego i Tomka Mackiewicza w 2010 roku, przetrwa.

18.35-19.50

Paweł Wysoczański (reż.)

Jurek (73', film dokumentalny o Jerzym Kukuczce)

W 1989 r. Jerzy Kukuczka po raz pierwszy pojechał w Himalaje nie martwiąc się o pieniądze, sprzęt i jako człowiek naprawdę sławny. I to właśnie podczas tej wyprawy zginął na ścianie Lhotse. Dokument Pawła Wysoczańskiego pokazuje człowieka, który pnie się do góry – w sensie dosłownym, ale też metaforycznym i symbolicznym. Od pucybuta do milionera, od socjalistycznego pracownika po gwiazdę międzynarodowych mediów, od człowieka, który wspina się bez pieniędzy i sprzętu, po pełnoprawnego konkurenta Reinholda Messnera w walce o zdobycie Korony Himalajów i Karakorum. Rozmowy z rodziną i przyjaciółmi, archiwalia, zdjęcia, nagrania, fragmenty programów telewizyjnych i wywiadów składają się na portret całego środowiska himalaistów "polskiej złotej ery". To również obraz czasów, w jakich żyli – ciężkich i barwnych jednocześnie, kiedy idealizm miał większą wartość niż sława.

W hali Gdynia Arena od piątku do niedzieli będzie też można oglądać prace prezentowane w ramach wystawy FotoGlob oraz ekspozycję zdjęć Tiji Grebieniow i Zbyszka Pawlaka – „Ej, odbudujmy Nepal”.

Pokazy odbywające się w Dużej Sali hali Gdynia Arena będą ponadto bezpośrednio transmitowane w trzech salach Centrum Konferencyjnego Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego Gdynia (al. Zwycięstwa 96/98, budynek III) – w sali kinowej na parterze oraz w salach D i E na I piętrze (łącznie 422 miejsca). Na transmisje zapraszamy w piątek od 17.00 do 22.20, w sobotę od 10.00 do 22.45 i w niedzielę od 10.00 do 15.40 (każdego dnia sale będą otwierane na 30 minut przed początkiem transmisji).